



NOWINY

N Y S K I E

TYGODNIK MIEJSKI I REGIONALNY. UKAZUJE SIĘ OD 1947 ROKU.

Nr 16, 16 kwietnia 2009, Indeks: 328073. Cena: **2,50 zł** (VAT 0%)



Podopieczni polskich misjonarzy w Ekwadorze

Apel o pomoc najmłodszym mieszkańcom Ekwadoru

Służy Bogu - pomaga dzieciom



O. Jan Koczy SVD nie tylko głosi Słowo Boże, ale też pomaga dzieciom

Ojciec Jan Koczy należy do Zgromadzenia Słowa Bożego, popularnie nazywanego werbistami (SVD). Urodził się w Raciborzu w 1967, województwo śląskie. Jest najmłodszym z trójki rodzeństwa. Swoje dzieciństwo spędził w Rudyszwałdzie, gdzie mieszkał aż do wstąpienia do Zgromadzenia. Od najmłodszych lat jako ministrant służył do mszy św., co miało bardzo duży wpływ na jego powołanie. Od najmłodszych lat żył decyzją zostania misjonarzem. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Chałupkach aż do 1982 roku. Następne cztery lata spędzone w Liceum Ogólnokształcącym im.

Jana Kasprzowicza były okazją do spotkania się z tematyką misyjną, co utwierdziło go w przekonaniu aby zostać misjonarzem. Po ukończeniu Liceum, w 1986 roku wstąpił do Nowicjatu Ojców Werbistów w Chłudowie koło Poznania. Po roku rozpoczął dwuletnie Studium Filozoficzne w Nysie, które ukończył w 1989. Następnie przyszły cztery lata Teologii w Wyższym Seminarium Duchownym w Pieniężnie, przerwane jednoroczną praktyką pastoralną w kościele św. Małgorzaty w Bytomiu. Po święceniach kapłańskich w maju 1994 roku, został skierowany na dwa lata do pracy duszpa-

sterskiej do Dolni Poustevny, na północno-zachodniej granicy Czech (Sluknov). W lutym 1997 roku wyjechał do pracy misyjnej na kontynent Ameryki Południowej - do Ekwadoru. Do sierpnia 1998 roku pracował jako wikary w Parafii św. Brata Michała w Guasmo, biednej dzielnicy miasta Guayaquil. Następnie został proboszczem w sąsiedniej Parafii „Słowa Bożego”. Funkcję tę pełnił do 2002 roku, kiedy został przeniesiony do miasta Ventanas, w prowincji Los Rios, gdzie pracuje jako proboszcz do chwili obecnej. Po roku pobytu w tym mieście, rozpoczął budowę domu

parafialnego i kościoła. Widząc potrzeby dzieci w parafii gdzie pracuje, rok temu założył Fundację im. „Św. Józefa Freinademetza SVD - Fu Shen Fu”, która stawia sobie cztery cele: dożywianie dzieci, opieka zdrowotna, wykształcenie i formacja. Parafia w której pracuje jest biedna, dlatego nie może liczyć na pomoc ludności tubylczej. Dlatego jeśli jesteś zainteresowany pomocą dla tych dzieci, to POMOŻ MU POMAGAĆ. Intencje mszalne czy inne datki mogą mu pomóc przetrwać, i co najważniejsze - POMAGAĆ.

Drodzy Przyjaciele naszej Fundacji, Drodzy Dobroczyńcy!

Ponad trzy lata temu rozpoczęłam wraz z grupką ludzi działalność na rzecz dzieci z rodzin żyjących w nędzy, wieloletnich lub nieporadnych. Wtedy, w niewykończonym i niezamieszkałym Domu Parafialnym zorganizowaliśmy prowizoryczną kuchnię i jadalnię dla około 40 dzieci. Nawet nie przyszło mi do głowy że to wszystko nabierze tak wielkiego rozmachu. Potrzeby są wielkie i trudno odsyłać kolejne głodne dziecko spod naszych drzwi. Zmotywowano

to mnie do założenia Fundacji „San Jose Freinademetz SVD - Fu Shen Fu” po to, by nadać konkretny kształt naszej działalności i dostosować ją do potrzeb środowiska, dla którego pracujemy. W chwili obecnej dożywiamy 185 dzieci w stołówce znajdującej się w nadal budującym się Domu Parafialnym. Budowa nadal trwa, gdyż ciągle brakuje funduszy. Samo utrzymanie stołówki jest dla nas

wielkim wyzwaniem i przerasta nasze siły. Utrzymanie stołówki jest kosztowne, a co dopiero budowa. Każdy cent jest dla nas bardzo ważny. Planowany budynek ma być piętrowy. Na parterze będzie jadalnia z prawdziwego zdarzenia, kuchnia, magazyny i toalety dla dzieci. Na pierwszym piętrze sala kursów - co dwa tygodnie prowadzimy kursy formacyjne dla rodziców dzieci o bardzo zróżnicowanej tematyce, np. relacje dzieci - rodzice, obowiązki rodziców względem dzieci itp. oraz sala do odrabiania lekcji - po południu przychodzi nauczyciel, aby dzieciom pomagać. Tutaj wiele matek i ojców nie ma dobrego przygotowania, by sprostać zadaniom rodzicielskim. Z powodu braku wykształcenia nie są w stanie pomóc swoim dzieciom w nauce. Brak wykształcenia to i brak pracy, a jak nie ma pracy to brak podstawowych warunków do życia... Brak opieki, brak miejsca do nauki w domu. Staramy się te zaległości nadrabiać z Bożą pomocą.

Całkowity koszt naszego przedsięwzięcia to 16.442,15 USD. To ogromna kwota, sami nie damy rady urzeczywistnić tego projektu. Na dzień dzisiejszy dzieci przychodzą tylko na obiad, często jedyny posiłek w ciągu dnia, i idą na zajęcia szkolne, albo też przychodzą po porannych zajęciach szkolnych, zjadają obiad i odrabiają lekcje z nauczycielem.

Muszę też wspomnieć, że brakuje nam też wyposażenia do kuchni i jadalni. Na początku naszej działalności posiłki były przygotowywane na pożyczonej kuchence gazowej. Dzieci jadły na ławkach kościelnych, bo nie było stolików. Kuchenkę mamy, kilka stolików też, ale próby czasu nie wytrzymują. Trzeba pomyśleć o solidniejszych, aby dzieciom dłużej służyły i do odrabiania lekcji i do spożywania posiłków.

Bardzo dla nas ważne jest ukończenie tej budowy, z kilku powodów: po pierwsze ciasnota, dzieci muszą czekać aż zwolni się miejsce przy stoliku, po drugie Fundacja jest zmuszo-

na wykorzystywać dom przeznaczony dla wspólnoty SVD i my mieszkamy w tym „domu w budowie” już czwarty rok. Po trzecie, nowa stołówka to bezpieczeństwo dzieci, wejście oddalone od ruchu ulicznego i ogrodzony teren. Po czwarte wreszcie, będziemy mogli mieć swój kąt, gdzie możliwy będzie odpoczynek po pracy w parafii, w Fundacji i 40 kaplicach należących do parafii.

Mam nadzieję, że z Bożą pomocą i pomocą ludzi dobrej woli uda nam się tego dokonać.

Zapraszam serdecznie do odwiedzenia naszej strony internetowej, na której można się dokładniej zapoznać z naszą działalnością: www.fundacion-fushensfu-ecu.org

Na tej stronie można znaleźć wspaniałą formę pomocy naszym dzieciom, tzw. adopcję na odległość. Polega ona na wsparciu finansowym jakiego można udzielić konkretnemu dziecku w trzech podstawowych kwestiach, jakimi kieruje się nasza Fundacja: dożywianie, edukacja i opieka

zdrowotna. Wiele matek przychodzi do Fundacji z prośbą o pomoc, niestety z bólem serca musimy odmawiać. Po prostu brak funduszy.

Wszyscy ludzie pracujący w Fundacji są wolontariuszami, jest nas obecnie 10 osób. Trzeba wspomnieć, że i z tym miałem i mam wiele problemów. Tutaj jest bardzo trudno znaleźć ludzi, którzy bezinteresownie chcieliby poświęcić trochę swojego czasu dla innych. Dziękuję z góry i z całego serca za zainteresowanie się naszą działalnością i pozdrawiam w mocy Ducha Świętego, który daje nam siły do codziennych zmagani na rzecz tych, którzy naszej chrześcijańskiej pomocy potrzebują. Tyle po nas zostanie, ile dla innych zrobimy.

Ja osobiście nie tracę nadziei na przyszłość, bo to, co do tej pory zrobiliśmy jest dzięki pomocy wielu ludzi dobrego serca. Za to serdecznie dziękujemy.

O. Jan Koczy SVD
Ekwador, Vevtanas, 7 marca 2009 r.